

Wróciłem ze wsi

Bankrut - optymista

Na morgu ziemi wartości 500 zł. aż 1.200 zł. długu

Kutno w listopadzie.

Gospodarz Kozłowski w Wierzbku, o którym już pisałem, przedstawia ogromnie dodatni typ rolnika. Zdrowie mu służy, pracować może od świtu do nocy, dzieci kształci i ma co do nich o brzytni ambicje, pierwszy przystąpił do spółki wodnej dla podniesienia wydajności swej ziemi i mimo krytycznego położenia ma tyle w sobie siły żywotnej i optymizmu, że mógłby nim całą rzeszę obdzielić.

Szkoda, że jest właściwie bankrutem i nawet nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, jak głęboko wpadł w odmetę fatalnej koniunktury.

O SPÓLKACH WODNYCH

Tu mała dygresja w kierunku spółki wodnej, która go finansowo pogłębiła. Kozłowski jest jednym z 36.000 rolników w Polsce, którzy w latach 1926—1930 przystąpili do jednej z 1028 spółek wodnych i za pożyczone w Państwowym Banku Rolnym pieniądze zmeljorowali swą ziemię. Ogółem w czasie tym wszystkie spółki wodne w Polsce zmeljorowały 162.000 ha ziemi kosztem 133.674 tysięcy zł., wypłaconych przez Bank Rolny na 15-letnie początkowo, a od czasu dekretów oddłużeniowych na 36-letnie splaty. W ten sposób Bank Rolny niewątpliwie ogromnie przysłużył się sprawie podniesienia wydajności ziemi, co nie jest bez znaczenia. Póki bowiem w Polsce są urodzaje i ludzi w czasie kryzysu nie stać na normalne odżywianie się, można jakoś wytrzymać, jakkolwiek jeszcze 18 milionów hektarów ziemi w Polsce jest do zmeljorowania. Lecz gdyby przyszedł rok mokry i nieurodzajny, brakłoby w Polsce zboża przy obecnym stanie ziemi. Czem to grozi, najlepiej świadczy skutek mrogu i nieurodzajny roku 1924, po którym trzeba było wiele zboża z zagranicy sprowadzić, co przyczyniło się już w następnym roku do załamania złotego.

ZMORA ZADŁUŻENIA

Otóż Kozłowski, siedzący na 36 morgach swej ziemi, okazał się rolnikiem postępowym, przystąpił do spółki wodnej i za pożyczone z Banku Rolnego 27.835 zł. zmeljorował 33 morgi swej ziemi. Ponieważ już przedtem na jego gospodarstwie ciążyło 10.000 zł. długu, razem przeto, po zaciągnięciu pożyczki meljoracyjnej, zadłużenie własności rolnej Kozłowskiego wynosi okragło 38.000 zł.

I to jest straszna zmora, która gnębi nie tylko Kozłowskiego, ale — bez przesady — około 35.000 włościan, t. zw. „bogaczów” wiejskich, którzy w okresie dobrej koniunktury obciążyli swą ziemię długiem meljoracyjnym.

Doliczając zaległe podatki i procenty, których Kozłowski nie ma z czego płacić i tylko wezwania płatnicze chowa skrytynie za obrazem Matki Boskiej, łatwo obliczyć, że o ile przed zaciągnięciem pożyczki meljoracyjnej obciążenie jego ziemi wynosiło tylko 280 zł. na jednej morgie i tego już było zawięz przy 1000 zł. wartości morga, obecnie zadłużenie to dochodzi do 1200 zł. na jednym morgu, który dziś (nawet po podniesieniu wydajności ziemi przez meljorację) przedstawi wartość najwyżej 500 zł.

NAWET ZA 100 LAT NIE SPŁACI

Jest to przeraźliwa ilustracja tego kalamburu życiowego, jakiego ofiarą stał się Kozłowski, który długów nie spłaci, choćby nawet jeszcze 100 lat żył i po 19 godzin na dobę pracował.

A mimo to Kozłowski ani na chwilę nie opuszcza optymizmu i kłopoty nie odejmują mu ochoty do pracy. Gdy bolącę że w rozmowie z nim poruszam, patrzy mi pogodnie w oczy i powiada serdecznie:

— A przecież to moja ziemia, bom ją wypracował. Moja — tu zaszepcił nieco — moja i jeszcze raz moja, dopóki komornik mnie stąd nie wyrzuci. Moja, bo

przecież jakoś wykołyszę się z tej biedy. Może z czasem jakoś, jakoś...

FIKCYJNE CYFRY

A tymczasem, wskutek nieplaconych procentów, owe 133 miliony, włożone przez Bank Rolny w meljorację, urosły zapewne już do 200 milionów i dalej będą rosły. Setki urzędników i manipulantów grzebać się będą w coraz większych stosach papierów, upomnień i konceptów, spośród 35.000 kont chłopskich mel-

janorantów, a ofiara kryzysu i optymizmu, postępowy rolnik Kozłowski i każdy inny meljorant, skrobać się będzie po głowie i pocieszać:

— Może z czasem jakoś, jakoś... Państwowy Bank Rolny jest wobec dłużników meljoracyjnych bardzo powściągliwy, ale mała stąd pociecha. Takich Kozłowskich nie można trzymać jak myszy na pudle, bo ostatecznie jeszcze 18 milionów hektarów ziemi jest w Polsce do zmeljorowania i dopóki epizod meljoracyjny z lat

1926 — 1930 nie zostanie racjonalnie zaklatwiony, dotąd nie będzie można myśleć o wznowieniu meljoracji prywatnej.

A meljoracje te są koniecznością gospodarczą Polski.

T. Opiola.

Odpowiedź anonimowi: W liście wystosowanym do mnie krytykuje Pan ostro bilans gotówkowy gospodarstwa o 113 ha ziemi, o którym pisałem w jednym z poprzednich listów. Twierdzi Pan, że właściciel tego gospodarstwa powinien mieć 26.000 zł. czystego zysku gotówkowego, w szczególności za 1500 korcy zboża po 14 zł. 21.000 zł. i za 2.000 korcy ziemniaków 6.000 zł. Gdyby zboże po tej cenie można sprzedać i nie trzebaby w ciągu 7 miesięcy zimowych żywić 8 koni, 22 krów, 15 świń i drobiu, gdyby wreszcie gospodarz lekkomyślnie nie zostawił na zasiewy, bezsprzecznie miałby zyski. O tem Pan zupełnie zapomina, lecz nie powinien mieć Pan pretensji, że rolnik pamięta o swej chudobie i o zasiewach. Taksamo gdyby Pan nie potrzebował jeść, więcej gotówki zostałoby Panu w kieszeni. Czy jasne? (T. O.).

Bójki z żydami na uniwersytecie

Żydowski „Nasz Przegląd” donosi:

„Młodzież „spod wiadomego znaku” nie przestaje działać. Między innymi — jak donosiłszy — usiłuje zmusić studentów żydowskich do zajmowania miejsc w audytorjach w ostatnich rzędach po lewej stronie. Do większych zaburzeń i bójek na tem tle doszło w dniu 12 b. m. w audytorjum Zakładu Fizjologii. Studenci-żydzi, którzy odmówili zajęcia miejsc po lewej stronie, zostali dotkliwie poturbowani.

W związku z tem zgłosiła się wczoraj do dziekana wydziału lekarskiego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego prof. dr. Orłowski-

go delegacja Żydowskiego Stowarzyszenia Medyków w osobach pp. J. Halbersztadta i M. Wengermana z prośbą o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko winnym.

Dziekan Orłowski zażądał dostarczenia pisemnego zeznania świadków zajścia i przyrzekł skierować sprawę do Sądu Uniwersyteckiego.

Napisy i odezwy antyżydowskie

Na terenie Warszawy, w dzielnicach Mokotowa, Czerniakowa i Powiśla, ukazały się w ostatnich dniach napisy i odezwy antyżydowskie.

Bankier Kwinto prosi o ulaskawienie

Wobec przejścia głośniejszej sprawy bankrutwa właściciela domu bankowego, Stanisława Kwinto w Warszawie przez wszystkie trzy instancje, wyrok skazujący Kwinto na 3 i pół roku więzienia, uprawomocnił się. W najbliższych dniach po sporządzeniu motywow wyroku przez Sąd Najwyższy akta sprawy skierowane

będą do Sądu Okręgowego. Kwinto pozostało jeszcze do odsiedzenia 20 miesięcy więzienia, gdyż 22 miesiące odsiedział już w czasie śledztwa. Ponieważ nie może on liczyć na dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej, obrońcy skazanego podejmują starania o ulaskawienie Kwinto przez Pana Prezydenta R. P.

Kandydat na miliardera na tronie

To i owo o negusie Haile Selassie

Dalekiemu światu cesarz Abisynji znany jest tylko z przemówień radiowych, wygłaszanych wspaniałą francuszczyzną. Skądże ten władca murzynów „pół dzikus”, tak wspaniale włada językiem dyplomatów? Zawdzięcza on to przede wszystkim swemu wychowawcy, misjonarzowi francuskiemu, Jarousseau.

NAJSTARSZA NA ŚWIECIE DYNASTJA

W ciągu swego 45-letniego żywota cesarz Abisynji, który urodził się 23 lipca 1890 r. — potrafił wykazać, że umie coś więcej, niż tylko mówić po francusku. Na leży niewątpliwie do najstarszych rodów panujących na całej kuli ziemskiej. Nawet ci historycy, którzy odrzucają hipotezę, iż ród władców abisynskich pochodzi z prostej linii od królowej Saby, nie przeczą faktowi, że w ich krwi widoczne są ślady faraonów, perskich satrapów, żydowskich i arabskich władców, którzy po kolei najężdżali ziemię etiopską.

O kulturze Abisynji mówi już Homer, wiele szczegółów podaje o niej prorok Izajasz. Obecny cesarz, Haile Selassie, jest bezsprzecznie dziedzicem właściwości wszystkich panujących rodów, jakie kiedykolwiek z Abisynji miały do czynienia. Jest więc wrażliwy, ale jednocześnie żywoty, elegancki i barbarzyński, poobny i przesyndy, bojaźliwy i odważny jak lew, pierwotny i rafinowany. Jest też bardzo inteligentny.

Jest to władca rasowy w całym tego słowa znaczeniu. Posiada ręce tak delikatne, że nie potyrdziłaby się ich najbardziej elegancka kobieta. Ręce te stale są w ruchu, nieraz zdradzają wielkie zniecierpliwienie, mówią bardzo często znacznie więcej, aniżeli oczy. Oczy cesarza są równie raczej oczyma kobiety.

Cesarz mieszka w pałacu w willi, wyglądającej tak, jak typowe

we wille nowojorskich bogaczy. W siedzibie tej czulby się dobrze nawet najbardziej przyzwyczajony do wygod i komfortu Europejczyk. Jest tam i wspaniała łazienka, biurko, jakie spotykamy tylko w gabinetach dyplomatów, wygodne fotele, znajduje się też bogata biblioteka, z której półek widzimy tytuły klasyków wszystkich krajów, wiele literatury naukowej o państwie, wojsku, a prócz tego liczne fachowe pisma francuskie, angielskie, włoskie i egipskie. Jest tam wreszcie wspaniały buduar w stylu Ludwika XV, naleający oczywiście, do pań domu.

JAK CESARZ SPĘDZA DZIEŃ?

Czem dla cesarza Abisynji jest cywilizacja współczesna? Stawiamy w najlepszym razie narzędnice, przy pomocy którego stara się pracować. Bo cesarz jest bardzo pracowity. Dzień swój rozpoczyna w chwili, gdy większość jego poddanych śpi jeszcze. Pierwszą czynnością jest długa rozmowa z nadwornym astrologiem co do widoków na dany dzień. Cesarz bada też lot papaw, poczem udaje się na dach swej willi, na którym znajduje się rodzaj oranżerii. Z jej okien widać całą stolice, toteż cesarz przy pomocy doskonałych lunety rozgląda się po całym mieście.

Później następują bądź telefoniczne konferencje z wielkimi gubernatorami prowincji, bądź też rozmowa ze spowiednikiem, który

udziela cesarzowi nowinek z miasta i kraju. Niekiedy odczytuje on pobożne psalmy, co jednak nie przeszkadza cesarzowi brania w tym czasie miary na szczególnie jakiś cenny amulet, który ma być przypasany bądź na biodrach, bądź też noszony na ramionach.

Cesarz jest wprawdzie chrześcijaninem, lecz nie zapominał przesądów, albowiem podczas rozmowy z fabrykantem amuletów upomina go, by obowiązkowo wybił na amulecie pewne zdanie z koranu.

Po śniadaniu, które cesarz spożywa na łonie rodziny, następują męczące przyjęcia, narady z ministrami, konferencje z przedstawicielami obcych państw. Najwięcej jednak czasu cesarz poświęca armii, jej scentralizowaniu i zmodernizowaniu, zwłaszcza od chwili, gdy doszedł do przekonania, że tylko przy pomocy armii można będzie przeprowadzić decydującą walkę z Włochami. Toteż połączenia telefoniczne w Abisynji kazał cesarz przeprowadzić przede wszystkim z ośrodkami armii, ze szkołą wojskową, akademią wojenną i lotnictwem w Dżidżiga.

KANDYDAT NA MILJARDERA

Prócz talentów władcy, Haile Selassie posiada również właściwości prawdziwego człowieka interesu. Bada on każdą sprawę bardzo dokładnie, toteż w rzeczach polityki światowej orientu-

Pułkownik Koc szefem wojskowego instytutu oświatowego

Ze stanowiska szefa wojskowego instytutu naukowo - oświatowego ustąpił pułk. Tadeusz Różycki. Stanowisko to objął pułkownik Koc, brat wiceministra Skarbu.

Pułk. Różycki ustąpił równocześnie ze stanowiska kierownika dziennika „Polska Zbrojna”. W piśmie tem oczekiwane są duże zmiany.

B. poseł Minkowski w B. G. K.

Jak slychać, b. poseł sejmowy, p. Paweł Minkowski, mianowany został członkiem zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego. P. Minkowski obejmuje równocześnie stanowisko dyrektora działu konsorcjów i przedsiębiorstw BGK. Stanowisko to zajmował do ostatnich dni mianowany wiceprezsem BGK., p. Józef Kozuchowski.

Zmiany w Polskim Radjo

Dotychczasowy korespondent PAT-icznej w Paryżu, fed. Piotr Górecki, objął ma stanowisko szefa dyrekcji programowej Polskiego Radja.

Podnosząc słuchawkę telefoniczną nie wiecie że zegarek Wasz

może zostać w tej samej chwili namagnetyzowany, skutkiem czego nie chodzi on już regularnie a nawet staje.



To samo grozi Waszemu zegarkowi, gdy zbliżycie go do motoru, kontaktu elektrycznego lub radja.

Precyzyjny zegarek Tissot nielega tym szkodliwym wpływom gdyż jest antymagnetyczny.



Tissot
zegarek antymagnetyczny.

Demoralizacja młodzieży

Kto temu winien?

WILNO, 16.11. (Tel. wł.). Nie raz już w Wilnie zwracano uwagę, że z młodzieżą źle się dzieje. Obecnie w „Słowie” wileńskim znalazł się opis, jak młodzież szkolna w Wilnie zachowuje się na ulicach:

„Mimo niejednokrotnych wzmianek i artykułów na temat niemożliwego zachowania się na ulicy młodzieży szkolnej w Wilnie, zmuszeni jesteśmy znów wrócić do tego tematu, a to z tej racji, że nietylko, że

nie widać żadnej poprawy w tym względzie, lecz przeciwnie — sprawowanie się młodzieży staje się coraz to bardziej skandaliczne!

SZLIFIBRUKI

Ulica Mickiewiczowska — pryncypalna ulica naszego miasta, obok reprezentacyjnego parku Wilna, którym jest niewątpliwie ogród Bernardyński, stanowi ulubione terytorium spacerów sztabu i plej objęga i co za tem idzie, przedwczesnych załotów miłosnych i wszelkiego rodzaju wyczynów chuligańskich, nieraz ni-

czem nie ustępujących wyrykom przyśłowim „żulików nowowiekich”.

Oczywista, nie chcemy twierdzić, by z tej reguły nie było wyjątków, owszem, z ukontentowaniem podkreślamy, że część młodzieży zachowuje się na ulicach przyzwoicie i grzecznie, stanowi jednak ona znakomitą mniejszość, tak że można ją porównać z przyszłością „łyżką miodu”, znikającą bez śladu w „bezczu dziecinnym”.

CHODZI TU O CHŁOPCÓW!

Gdy mówimy o młodzieży i jej niewłaściwym zachowaniu na ulicy, należy z punktu zaznaczyć, że chodzi tu wyłącznie o młodzież męską, chłopów, dziewczynki bowiem zachowują się naogół całkiem poprawnie i najwyższe można im zarzucić jakąś nielegalną wyprawę do teatru czy kina, bo kinkieterya wszak nie jest grzechem! Zwróćmy tu tylko trzeba uważać na przedwczesne spacerowanie i flirty na Mickiewiczowskiej rozmaitych smarkach z 3-ciej lub 4-tej gimnazjalnej, bo to istotnie jest irytujące i wysoce niepożądane!

BEZMYŚLNOSĆ

Ulica Mickiewiczowska w godzinach wieczornych, oświłow w niedziele i dni świąteczne, jest wprost okupowana przez hordy gimnazjalistów-szlifibruków! Watahy aroganckich, wyrostliwych dryblasów z rodzaju „zdrowe ciała, w zdrowym ciele” o wyrazie twarzy: „Byczo jest!” suną przez całą szerokość chodnika, wciągając się pod ręce po 4-ch czy 5-ciu!

Idąc tak prowadzą głośnie rozmowy, przepalane soczystymi epitetami, którychby i dorozkazy mogli im pozardzić, oraz donośnym rehotaniem...

O ustąpieniu drogi starszym nie ma mowy! Pan czy pani, którzy się przewidująco nie usuną na stronę, zostają bez pardonu zepchnięci na bok!

Zwrócenie uwagi na niewłaściwość tego rodzaju zachowania, na swym jedynym rezultacie obrzucenie interweniującego stekiem ryzykownych wyzwisk!

LOBUZERJA

Niedostatek! Dla nierzadkości spaceru urządził się takie naprężenie atrakcyjne, jak poddawanie nęgi mijającym lobuzów osobom, względnie przez zastosowanie ruchu wadliwego w stronę, zesztywnienie spokojnego przechodnia na ścianę domu lub jezdnie!

Do tego dodatek trzeba ordynarne i obcesowe napastowanie dziennym zatarasowywaniem drogi nieznanymi panienkom, łapaniem ich gdy chcą wyminąć natrętów, oraz osypywaniem ich stekiem plugawych wyzwisk, gdy się ustosunkują negatywnie do tego rodzaju załotów!

Pomijamy już takie rzeczy, jak całkiem jawne paradowanie z papierosem w zębach lub łazienie na zakazane widokiska!

Obraz, przytoczony przez „Słowo” wileńskie jest bardzo jaskrawy, ale wątpić należy, czy nawoływanie władz szkolnych do represji, da jakies rezultaty. Zio wydaje się być bardziej poważne. Wychowanie młodzieży szkolnej w Polsce nakazami i zakazami politycznymi się nie uda.

Warto jest zastanowić się, Kto winien rozplenieniu się chłastów wśród polskiej młodzieży...?

J. W.

Wykazy stawek komornego

Wywieszone będą w kamienicach

Dla orientacji lokatorów i władz skarbowych, wywieszone mają być w bramach kamienic wykazy nowych stawek komornego dla poszczególnych lokali. Wiskzące w bramach wielu nierurowane listy, wyszczególniające stawki komornego przedwojen-

nego i przerachowanego na zio, które służyły dotychczas władzom podatkowym przy kontroli podatku lokalowego i od nierurowości, mają być od przyszłego miesiąca odpowiednio skorygowane przez zastosowanie obniżonej 10 i 15 proc.